(Registered for transmission abroad.)

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co dwa tygodnie.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 30go Września 1859.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, piéniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

NIEZGODA W OBOZIE PRZECIWNYM.

Na szczęście Ludzkości ujarzmionéj zgoda pomiędzy jéj ciemięzcami stała się niepodobną. Porządek despotyczno-jezuicki, można powiedzić, przeżył swoje dnie najwyższéj potęgi, trwałości i pomyślności. Piérwszy Stycznia bieżącego roku był punktem wierzchołkowym w jego powodzeniu. Armie morcarstw europejskich stanęły na najwyższym szczeblu przewagi nad nieprzyjaciołmi wewnętrznémi czyli narodami stłumionémi. Pod ich egidą jezuityzm rozszerzy, swój wpływ i wniknął we wszystkie stósunki społeczne. Monarchowie składali szczęśliwą rodzinę, któréj spokoju żaden szmer ludowy nie przerywał. Cisza nastała przerażająca; pulsu postępu i dążności humanitarnych trudno było domacać się w przestraszonych, zbezwładnionych, zmateryalizowanych i zdemoralizowanych tłumach. Myśliciele porównywali epokę tegoczesną do bizantyjskiéj i przepowiadali nowy kataklizm barbarzyństwa w dziejach Ludzkości.

Z tém wszystkiém trwałość porządku dzisiejszego, pomimo całéj swéj pomyślności, była warunkowa; istnienie i przyszłość jego była określona formułą: rozsiadania i zakorzenienia się wewnętrznego przy unikaniu wszelkich zewnętrznych starć pomiędzy mocarstwami, czyli: ucisk na wewnątrz, pokój na zewnątrz.

Otóż, tego warunku, pomimo najszczerszéj chęci i wczesnéj zapowiedzi: że cesarstwo będzie pokojem—rządy cesarskie Napoleona nie mogły dopełnić. Na przeszkodzie stanęły: najprzód tradycye napoleońskie, które do wewnętrznych dyktatorycznych rządów, sławę orężną i rozszerzenie zewnętrznych granic Francyi przywiązywały jako nieodzowne ich dopełnienie, a powtóre powodzenie w szybkiém i najzupełniejszém owładnięciu samowładztwa nad narodem. I naród francuzki za nadto prędko zgodził się na odjęcie sobie wszelkiéj wolności, wszelkiéj inicyatywy, wszelkiego udziału w zarządzie spraw krajowych; i rząd francuzki wnet wyczerpnął cały program swoich rządowych wewnętrznych czynności, szczególnie, kiedy nic nie miał do wypróbowania i wymyślenia, ale wszystkie instytucye, prawa, rozporządzenia, ukazy, słowem, całą maszyneryę i regulamin do ucisku, znalazł w poprzednićm cesarstwie gotowe, które potrzeba było tylko powtórzyć, przekopijować, aby je natychmiast zastósować. W takich okolicznościach, mianowicie gdy naród przystał z góry i od razu na największy ucisk, rząd absolutny cesarski, musiał wkrótce dobiedz do mety swych czynności wewnętrznych, czyli stanąć na punkcie, gdzie już nic nie miał więcéj wewnątrz do ujęcia, zaprzeczenia, zniszczenia. Lecz w chwili kiedy czynność ujemna została ukończoną i cesarstwo owładnęło i skonfiskowało myśl, słowo, wolę, wszystkie władze i środki narodowe, i stało się jedynym wyrazem, organem, opatrznością narodu, nastąpiła téż dla niego konieczność myślenia, chcenia i działania za naród, czyli, ponieważ wewnątrz nic nie było do roboty, konieczność wystąpienia na zewnątrz i obrania sobie polityki zaczepnéj, wojennéj.

Była to fatalna konieczność, albowiem pokój po między mocarstwami był równie nieodzownym warunkiem nietylko do utrzymania porządku europejskiego, czyli jarzma nad narodami w ogólności, ale i despotyzmu we Francyi w szczególności.

Nic nie pozostawało jak wojnę *konieczną* prowadzić tak aby nie nadwerężała w niczem zewnętrznych stósunków mocarstw, czyli ażeby nie miała żadnych zgoła skutków.

Wojna Wschodnia pomiędzy Anglią a Moskwą była szczęśliwém dla cesarstwa francuzkiego wydarzeniem. Była to własnie wojna jakiéj cesarstwo potrzebowało. Nie chodziło w niéj o zmiany ale o utrzymanie równowagi europejskiéj in statu quo, które Moskwa chciała przez zajęcie Turcyi nadwerężyć. Lecz wojny podobnego rodzaju nie zawsze się trafiają. Druga taka, może nigdy nie nastąpi. Za podniesieniem się Polski, która nie może zawsze pozostać w ujarzmieniu i musi niezadługo powstać i niepodległość swoję odzyskać, Rossya będzie musiała przestać marzyć o zajęciu Konstantynopola i zwrócić swoję dążność zaborczą w stronę azyatycką.

Tymczasem dla Napoleona potrzeba prowadzenia wojny nie ustała. Nie mogąc doczekać się zaczepnych wojen, musiał sam wojnę szukać, przygotować i wywołać. Dla rozpoczęcia wojny z Austryą, bardzo zręcznie wypatrzył chwilę, w któréj to mógł bezkarnie uczynić bez wywołania koalicyi wszystkich mocarstw przeciwko sobie. Rossya była wyczerpniętą z sił przez wojnę krymską, zdezorganizowaną reformami wewnętrznemi, i swojéj niemocy nie mogła na nic lepszego użyć jak na pomszczenie się za niewdzięczność Austryi, przez dozwolenie jéj oćwiczenia ale nie zabicia. Anglia dopiéro co przestała lać krew na polach Indyi i nie przyszła do wszystkich swych sił. Nieprzyjaciel, którego Napoleon sobie obrał był bez sympatyi u mocarstw, bez poparcia u narodowości, bez funduszów do stawienia długiego oporu; sprawa, którą sobie wziął za pozorny cel wojny, była, przeciwnie, popularna w całéj Europie; naród, za którym się ujął, złożył w jego ręce swe przeznaczenie i oddał mu się duszą i ciałem. Ale cóż, kiedy w obec warunku, nienadwerężenia stosunków zewnętrznych pomiędzy mocarstwami, sama pomyślność okoliczności do prowadzenia skutecznéj wojny stała się największém niebezpieczeństwem, i przerażony niém zwycięzca musiał wojnę nagle przerwać, nieprzyjaciela potrzebnego dla porządku despotycznego zostawić w całości, sprawę narodu włoskiego, mogącą stać się temuż porządkowi groźną, zdradzić, i podniesione przez wojnę kwestye i sprawione zamieszanie zostawić dyplomacyi do rozwiązania i uspokojenia.

Jednakże konieczność prowadzenia wojny pozostała zawsze ta sama dla cesarza Francuzów. Powodzenie kampanii włoskiéj, wynosząc go na jenerała i okrywając wojsko jego sławą "niezwyciężonego", zachęca do poddania się téj konieczności bez długiego wahania. Ale cesarz Francuzów przekonał się, że dłużéj wojen bez rezultatów, czyli dla idei, prowadzić nie może; że wojna z despotyzmami wyrządza jemu i całemu porządkowi despotycznemu niepowetowane szkody, a tylko uciemiężonym narodowościom przynosi korzyści, których cofnąć nie można. Potrzeba mu więc wyszukać nieprzyjaciela, którego zwycięzenie byłoby połączone z korzyścią dla despotyzmu i jezuityzmu, przeciwko któremu, jeżeli nie czynnych sprzymierzeńców, to przynajmniéj sympatyą większéj części mocarstw możnaby pozyskać—przeciwnika z zasad, z interesu, z tradycyi. Takim naturalnym przeciwnikiem cesarstwa francuzkiego jest Anglia—Anglia, która piérwsze cesarstwo podkopała, zwyciężyła i pogrzebała—Anglia, naród wolny, ostatnie schronienie ludzi prześladowanych, ognisko wolnéj, niezawisłéj bezstronnéj opinii, która to opinia ostatecznie wszystkie rozstrzyga sprawy—Anglia, która wszystkim ambitnym zamiarom samowładzców francuzkich stawiała nieprzekraczalne granice, dla uniknięnia któréj to flot cesarz dzisiejszy Francuzów w wojnie z Austryą musiał przyjąć program idealny, bezinteresowny, wspaniałomyślny, i mógł go tylko niedopełnić, ale nie zgwałcić—Anglia, główna podpora równowagi europejskiéj, która niepodległość Włoch uważa za lepszy środek jéj utrzymania jak podstawienie w nich wpływu francuzkiego zamiast austryackiego, i która dla tego nie chce się zgodzić na obsadzenie tronu toskańskiego księciem Napoleonem ani tronu neapoli-

tańskiego księciem Muratem—Anglia, która woła, nie wchodzimy, czy to czyni z interesu czy sympatyi, aby Włochy oddać Włochom, i nie chce do żadnego kongresu należeć, dopóki samoistność Włoch nie zostanie przyjętą za jego podstawę;—Anglia, która, według zeznania samego cesarza, gotowa była korzystać zarówno z klęsk cesarstwa jak nieprzezwyciężone stawiać przeszkody jego tryumfom —Anglia nakoniec, którą cesarstwo w każdéj wojnie, nie o ideę, ale o zaokrąglenie granic, znajdzie w przeciwnym obozie, która nadreńskich prowincyi będzie bronić z Prussami i Niemcami, Belgii z Belgijczykami, i którą koniecznie potrzeba wpiérw upokorzyć, nim będzie można przerobić mapę Europy i podzielić ją na trzy lub dwa cesarstwa.

Nie ma dziś już najmniejszéj wątpliwości ani tajemnicy, że do téj wojny z Anglią cesarstwo francuzkie wszelkie czyni przygotowania. "Potrzeba skończyć z Anglią" jest hasłem, które obiega komendantów wszystkich koszar, arsenałów i portów morskich, i zachęca ich do zdwojenia usiłowań dla co prędszego prześcignienia jéj w gotowości do boju. Oczywistym także jest plan wydania walki Anglii na jéj własnéj wyspie, przez napad. Bić się z Anglią nad Nilem, nad Renem lub pod Antwerpią, było by to dozwolić jéj wzmocnić się sprzymierzeńcami i nieprzeliczonémi za subsydya najętémi zaciągami obcémi. Walka z Anglią jest przekazem testamentowym, postanowieniem nie tylko nieprzebłaganéj, nieugaszonéj, familijnéj zemsty za najazd i pogrzebanie żywcem piérwszego cesarstwa, ale obrachowania opartego na najwyższych racyach napoleonizmu; zwyciężenie jéj, nieodzownym warunkiem do ugruntowania odbudowanego cesarstwa na trwałych podstawach sławy i przewagi na morzu i lądzie, i najpiękniejszém marzeniem dla tego, który nie śni o niczém jak o wyniesieniu własném, i świat, ludzkość, dzieje uważa za postument, narzędzie i grę losów.

Nie ma wielu coby wątpili o tém, że Napoleon pragnie Anglią upokorzyć, ale wielu jest, co przewidując, że walka z Anglią musi okazać się zgubną dla niego, twierdzą, że Napoleon nigdy takiego głupstwa się nie dopuści. Dzieje świata nie podają nam przykładu ambitnego człowieka, któryby w końcu nie zrobił mylnego kroku i nie runął. Człowiek, który czyta swoje przeznaczenie w gwiazdach nie kieruje się prawidłami zwyczajnego rozsądku. Jak odmienna jest karyera człowieka, który zaczął od wypraw bulońskiéj i strasburskiéj a doszedł do zabsorbowania w sobie 10 lat 37 milionów żywotów najświatlejszego, najszlachetniejszego i najdzielniejszego narodu, zwracając ich z drogi postępu i wtrącając w kałużę najgłębszéj demoralizacyi, i opanował przeznaczenia ludzkości do tego stopnia, że wielu a wielu, a pomiędzy tymi wieloma, najświetniejsze imiona, nie od natchnień własnych, nie od poświęceń własnych, ale od niego, wolnościobójcy, zbawienia i wolności wyglądali i spodziewali się;—tak odmienny musi być kalkuł, który jego krokami kieruje, i, co publicznéj opinii wydaje się nierozsądném i szaloném, może wydawać się mu najmędrszém i podobném do wykonania. Zwycięzca Francyi, zwycięzca Moskwy, zwycięzca Austryi, dla czegoż nie miałby spodziewać się zwyciężyć Anglii?.. My, którzy wiemy, że wolnego, jednomyślnego, potężnego, oburzonego narodu wszyscy cesarze całego świat nie są w stanie podbić, możemy wątpić o powodzeniu najazdu Anglii przez cesarza Francuzów.

Jakeśmy przyklaskiwali walce dwóch cesarzów w nadziei, że chociaż narodowości dadzą się złudzić, jednakże z osłabienia któregokolwiek z nich muszą w końcu przeciwne zamierzonym przez despotów i jakkolwiek odmienne od spodziewanych przez polegających na obcéj pomocy patryotów, ale zawsze dobroczynne dla ludzkości wyniknąć skutki, tak jeszcze bardziéj będziemy przyklaskiwać walce pomiędzy despotą a narodem wolnym, która skończyć się nie może rozejmem, ale zupełną zagładą cesarskiego despotyzmu we Francyi, co nie byłoby jak tylko dobroczynném dla sprawy ludzkości i Polski, chociażbyśmy nie umieli, nie chcieli, i nie pospieszyli korzystać z osłabień rządów, i ich łagodniejsze z nami postępowanie nie jako skutek klęsk i słabości, ale jako natchnione dobrą wolą dobrodziejstwa otrzymywali, i za nie dziękowali.

Jak do zgromienia ruchów ludowych dopomogły brak porozumienia, niejedność, niedojrzałość i niedołęztwo ich dowodzców, tak samo do zburzenia rządów dopomoże zaślepienie, niezgoda i ambicya rządów. Wprawdzie obozy rewolucyjne są obecnie w nieładzie, nie potrafiły się jeszcze zebrać, zorganizować, obnieść i przygotować dla wydania stanowczéj i powszechnéj walki porządkowi wstecznemu; ale też i obóz reakcyi nie tworzy więcéj jednolitéj siły, rozdwoił się i niema nadziei ani podobieństwa, ażeby napowrót przyszedł do połączenia wszystkich sił dla stawienia czoła przyszłéj rewolucyi. Wprawdzie nie dostateczna jest liczba wierzących, że tylko przez wspólne, współczesne, powszechne i wzajem wspierające się agitacye, sprzysiężenia, powstania i walki ludy mogą usamowolnić i wybić na niepodległość, a mniéj jeszcze jest uorganizowanych, pracujących i poświęcających się dla przygotowania téj usamowalniającéj walki; ale też nierównie mniejsza jest liczba wierzących w trwałość dzisiejszego porządku. Miliony, nie wierzące w przyszłość despotyzmów, nie są wprawdzie wzburzone, ale nie są także obojętne i bez nadziei lepszéj przyszłości. Zwycięztwo rewolucyi i powstań nie zależy wyłącznie od wielkości zastępów biorących inicyatywę czynu na siebie; ale także od masy spodziewających się, czekających na wypadki, zniecierpliwionych i wołających: że nie może być gorzéj jak jest. Rewolucya francuzka w 1848 r. winna swoje zwycięztwo nie tyle partyi republikanckiéj, która czuła się tak słabą, że nie śmiała z swoim programem od razu wystąpić, ale powszechnéj pogardzie, w jaką rządy Filipa popadły w oczach całéj publiczności francuzkiéj, czyli, rewolucya stała się możebną dla tego, że rządy stały się niepodobnémi. Tak i w przyszłości usamowolnienie się ludów i narodowości wiele zależyć będzie od licznych, porządnie zorganizowanych zastępów rewolucyjnych i powstańczych, ale więcéj jeszcze od słabości i kłopotów podminowanych i obruszonych wzajemnémi kłótniami i wojnami rządów. Wiara nasza w lepszą przyszłość Ludzkości i Polski jest nie tylko dla tego tak silną, że patryoci i rewolucyoniści łączą się i wiążą dla podniesienia powstania i rewolucyi, ale też dla tego, że i rządy robią co mogą, aby się nawzajem osłabiać, niszczyć i niemożebnémi uczynić. Marzycielami, szaleńcami nie są ci, co się spodziewają pewnéj zmiany i powstania narodowe uważają za obowiązkowe, potrzebne i możliwe; ale ci, co nie widzą oczywistych oznak pękania i rozsypywania się porządku dzisiejszego; co sprawą żywotną, należącą do przyszłości, wieczną, uczciwą i świętą chcą zbawiać za pomocą rządów przypadkowych, wyjątkowych, efemerycznych i zbrodniczych, i co mniemają, że potrafią niedołężnémi swémi piórami podeprzeć to co jutro zwalić się musi.

KORESPONDENCYA.

Z Kraju, Sierpień 1859.

Ja, pielgrzym z zachodu, po dwudziestu latach niewidzenia, spotkałem wygnańca z Sybiru Józefa Bogusławskiego u wód czeskich. Kolegowaliśmy razem na uniwersytecie w Dorpacie; zachowałem go w pamięci pełnego siły, z obliczem czerstwém młodości; teraz ujrzałem jakby cień człowieka zmęczonego srogiém obchodzeniem w katożnych robotach w twierdzy Omskiéj. W sprawie Szymona Konarskiego, mając lat 19, porwanym został z Dorpatu z wielu innymi i zawieziony do Wilna. Tu był jednym z tych męczenników, nad którymi Trubecki w czasie śledztwa z dziką srogością, prawdziwie tatarską, lubił się pastwić.

Wysłany za wyrokiem do Tambowa, przesiedział tamże do 1845, zkąd w czasie jesieni wrócił na Litwę. Lecz zaledwie tu stanął, dowiedział się o naszych nadziejach wyjarzmienia ojczyzny, zapoznał się z emisaryuszem Rœhrem, przystąpił do związku i z początkiem 1846 r. został powtórnie uwięzionym i skazanym na lat 10 do ciężkich robót na Syberyą. Przed wywiezieniem nieszlachcie dawano po kilkaset do tysiąca pałek; szlachta zaś jak Bogusławski, Apolin Hofmeister i Reniger (doktor) odziani zostali szarémi siermięgami, i z tablicami na piersiach, na których było napisane: злоумышленникъ, stawieni pod pręgierzem, a ztamtąd, każdy wsadzony na osobną kibitkę, powiezionym został na miejsce wyrokiem mu przeznaczone.

W Omsku znalazł siedmiu innych spółwięźniów rodaków. Kiedy mi Bogusławski opowiadał, co tam przecierpieli, słuchając go krew się w żyłach ścinała, oddechu mi nie raz brakowało w piersiach. Teraz u wód spisywał te przypomnienia w formie listów; wiele z nich przypomina czasy chrześciańskich męczenników.

Przybywszy do Omska 12 Listopada 1849 r. razem z trzema innymi więźniami, został oddanym pod bezpośrednią władzę placmajora Wasilia Grygorewicza Krywcowa, człowieka dzikiego usposobienia, podłego do najwyższego stopnia. Przyjął ich z wściekłością, którą wywarł w szczególności na Józefa Zochowskiego, niegdyś profesora przy gimnazyum, autora cenionéj fizyki. Krywcow nazwał Zochowskiego—*brodiaga*—to jest włóczęgą, na co ten odrzekł, że jest więźniem stanu a nie żadnym włóczęgą. Tę tak prostą odpowiedź uważał Krywcow za niesłychaną zuchwałość w ustach więźnia, i kazał mu dać 300 rózeg, pod któremi Zochowski skonał.

Tu przepędził Bogusławski lat 6, które Krywcow umiał zamienić w piekło na ziemi, aż w roku 1855 został uwolniony od ciężkich robót, nie mając już ku temu sił potrzebnych, a w dwa lata późniéj wrócił do kraju z trawiącą go chorobą wątroby.

Tego lata wysłał go lekarz do wód, gdzieśmy się spotkali po latach dwudziestu. Siły fizyczne miał zupełnie wyczerpnięte, twarz pożółkłą, wychudzoną, ale w oczach błyskały jeszcze promyki hartownéj duszy, a w słowach wiara i zapał kiedy nam przyszło mówić o Polsce, jakby gdyby miał młodość i siły do czynu takie, jak kiedyśmy się w Dorpacie rozstali.

Przebyliśmy tu razem kilka tygodni; żegnając się ze mną, oddał mi swoje notatki mówiąc: "Masz, schowaj to; wkrótce może się "dowiesz o mojéj śmierci, wówczas będzie ci wolno zrobić z tém "co ci się pododa." Pożegnaliśmy się ze smutkiem, ja prawie byłem pewien, że się już nie zobaczymy, bo wyraźnie życie już w nim dogasało. Dałem mu listy do moich znajomych do Wrocławia, lecz za przybyciem tamże tak się czuł słabym, iż mimo przedstawień mego przyjaciela puszczał się wkrótce w dalszą drogę, chcąc umierać, jak mówił, między swoimi, z którymi tak mało czasu w życiu przebył. Nie dojechał jednak do celu i zatrzymać się musiał dla niemocy w Częstochowie. Zawieziono go do hotelu Sbarbori, zaledwie miał tyle sił aby podyktować depeszę telegraficzną do Warszawy, wzywając do siebie przyjaciela niegdyś współwięźnia i współwygnańca, poczém w pół godziny skonał—tysiączny, ale nie ostatni z męczenników za sprawę Polski.

Ja z mojéj strony z niespokojnością przez dni trzy oczekiwałem od niego listu, doniesiono mi z Wrocławia iż ciężko chory wyjechał, a z Warszawy, iż wezwał przyjaciela do siebie do Częstochowy. Nie czekając dłużéj pospieszyłem tamże, lecz już Bogusławskiego ciało złożone było w ziemi, i przyjaciel, który mu rzucił z żalem i miłością garść ziemi na trumnę, jedyny zapewne z obecnych na cmentarzu, co tylko był wyjechał. Dla potrzeby mego serca zacząłem się dopytywać o szczegóły zgonu i pogrzebu zmarłego, i oto, co się dowiedziałem. Bogusławski umarł w grodzie ukoronowanéj Królowéj Polskiéj, a jednakże mieszkańcy pokazali się względem tego prawego syna ojczyzny istnémi poganami. Kiedy przybyły przyjaciel zaczął się krzątać około pogrzebu i zażądał karawanu, powiedziano mu, że temu za wywiezienie na cmentarz płaci się rubli 15, a konie do niego użyte rubli 14, a ludzi do wstawienia trumny winien sam poszukać i ugodzić. A że nie miał tyle pieniędzy, a nikt za mniejszą sumę zmarłego na cmentarz wynieść nie chciał, nic nie pozostało jak udać się do żydów, i żyd wywiedziawszy w wymaganiu odpowiedniéj zapłaty zawiózł ciało męczennika naszego na miejsce wiecznego spoczynku. Za trumną szło kilka osób przejeżdżających z Warszawy, nikt z mieszkańców. A jednak wiedziano, kto był Bogusławski; w małém mieście trzy dni czasu od śmierci do pogrzebu dostateczne były aby się wywiedziano szczegółów o zmarłym. Lecz biada człowiekowi, choćby świętemu, choćby męczennikowi, jeżeli mu tu przyjdzie umrzeć bez pieniędzy—nie uderzą w dzwony, nie zapalą jednéj świeczki, nikt za trumną nie pójdzie!..

I właściciel hotelu nie wyłączył się z przyjętego systematu miejscowego. Za 5 szklanek limonady, materac, kołdrę, prześcieradło i mieszkanie na trzy dni, kazał zapłacić 326 złotych.

CIEKAWY DOKUMENT.

P. Maciej Rybiński, jenerał, wystąpił znowu z adresem powinszowania do cesarza Francuzów, z okoliczności jakoby oswobodzenia Włoch przez tego ostatniego. W tém dla nas nie ma nic dziwnego; bo już od śmierci hrabiny Małachowskiéj oswoił nas P. Rybiński ze swémi śmiesznościami i pretensyami. Osobiście téż moglibyśmy milczeć, i najwięcéj powiedzieć sobie o nim: oczy ma, a nie widzi; uszy ma, a nie słyszy; serce ma, a nie czuje. Ale z powołania naszego dziennikarskiego milczeć nie możemy, ile razy polska godność narodowa lub godność Emigracyi są obrażone. Dla tego nową oracyą Pana Rybińskiego podajemy do wiadomości publicznéj, i po raz może setny przypominamy mu, że jego naczelne dowództwo skończyło się w dniu 6 Października, jeżeli nie w dniu 23 Września 1831 r.—że on zatém, prócz samego siebie, już od dawna nikogo więcéj nie reprezentuje, i do nikogo w niczyjém więcéj, prócz we własném swojém imieniu, przemawiać nie ma prawa. Aby dziś mieć jeszcze to prawo, nie potrzeba było bydź w r. 1831 tylko wodzem do rejterady, a co gorsza, buntownikiem względem legalnéj, jaka naówczas była, władzy narodowéj. P. Rybiński nie chce o tém pamiętać, i o tytuł reprezentanta Polski przed nieświadomymi spraw naszych cudzoziemcami, ubiega się z Czartoryskim (*ambo meliores!*), który także umyślnie zapomina, że do tego tytułu nie wyniósł żadnego prawa ani nań nie zasłużył. Cesarz Francuzów przyjął mile wyrażone w oracyi uczucia (*a été touché des sentiments...*); kazał nawet podziękować za nie Panu Rybińskiemu; ale w téj odpowiedzi, któréj kopią mamy przed oczyma, o Polsce—rzecz prosta!—nic ma ani słowa. To Pana Rybińskiego niezawodnie nie zrazi; on—"żołnierz piérwszego cesarstwa"—nie przestanie mieć owéj osobliwéj wiary, "która—jak uręcza—nigdy go nie zawodzi" i na stwierdzenia przysłowia francuzkiego: *Vieux soldat,* ...." z pewnością ponowi jéj wyznanie przy powinszowaniu przszłego nowego roku.

Niewczesny i pocieszny dokument, o którym mowa, w dosłownéém tłómaczeniu brzmi jak następuje: (J. N. Janowski)

"Najjaśniejszy Panie!

"Raczyłeś kilka razy przyjąć łaskawie oświadczenia nieograniczonéj życzliwości i przywiązania, jakie miałem zaszczyt złożyć W. C. Mości, w imieniu oficerów i żołnierzy wojska polskiego, używających schronienia we Francyi, tym szlachetnym kraju, który przywykli kochać porówni ze swą własną ojczyzną.

"Pozwól, N. P. wyrazić ci dziś moje powinszowanie z okoliczności oswobodzenia Włoch. Przedsięwziąłeś na nowo dzieło tak szlachtnie rozpoczęte a tak bolesnie przerwane w skutek niezasłużonych nieszczęść. Dziś Francya, powolna twemu opatrznościowemu początkowaniu, została znowu najwyższym sędzią (*l'arbitre*) społeczeństwa europejskiego.

"Twoje słowo wlewa nowe życie we Włochy, tak wielkie w swéj przeszłości a jednak tak nieszczęśliwe od wieków: cudzoziemiec nie kala już ich ziemi uświęconéj niezatratnémi nigdy pamiątkami.

"Rumania, niegdyś protegowana i zasłaniana przez Polskę od jarzma ottomańskiego, jest nareszcie wolną, i to niezmiernie wielkie dobrodziejstwo zawdzięcza tylko saméj W. C. Mości.

"Miałem już zaszczyt powiedzieć W. C. Mości, że jest sprawiedliwość boska(?!), i że ta sprawiedliwość boska spełnioną będzie tylko przez samą W. C. Mość. Moja wiara, N. P. nie zawodzi mnie nigdy(?!). Spełniłeś tę sprawiedliwość podnosząc z upadku ludy Włoskie i Rumańskie.

"N. P. a Polska, tu ofiara największéj niegodziwości dokonanéj przez monarchów—pogwałcicieli prawa historycznego i zasad zachowawczych! Ona doznała wszelkich upośledzeń, wszelkich cierpień, wszelkich prześladowań, nikczemnych lub krwawych. Przezwyciężyła je: przyznają to sami jéj prześladowcy. Przez swoję cywilizacyą, przez swój duch narodowy, przez swoje położenie jeograficzne, jest ona czém zawsze była: "Kamieniem węgielnym w politycznéj budowie Europy (*La clef de toute la voûte politique de l'Europe*). To szczytne orzeczenie swego bytu, jak tyle innych dobrodziejstw (?), winna Polska cesarzowi Napoleonowi I (!..)

"Czyż zaś tylko dla téj jednéj Polski nie miałoby być sprawiedliwości?

Nie miałażby ona wchodzić w zakres posłannictwa W. C. Mości? Narodowość jéj miałażby być skazana na nieubłagane potępienie? Twoja dobroć, N. P. da ci zrozumieć rzetelne znaczenie tych wyrazów.

"To nie skarga, to nie użalenie, to nawet nie niecierpliwość dozwolona ludowi, któremu władzcy, zapominający się w swym dostojnym urzędzie, dziś nawet zadają okropne męki.

"Jestto raczéj nadzieja, N. P. jestto silna wiara, że Polsce będzie wymierzona ta wielka i ostateczna (*suprême*) sprawiedliwość, którą otrzymałeś dla innych krajów swojémi radami lub mocą swego oręża.

"Dopóki zasada złego i niesprawiedliwości nie będzie zniszczona wszędzie, gdzie jeszcze panuje; dopóki będzie istniała narodowość historyczna, szlachetna, niewinna, a jednak skazana na wytępienie, trzeba się będzie zawsze obawiać, aby ta zasada złego i niesprawiedliwości, nie rozszérzała się daléj, i nie okazała się kiedyś dość silną na zniszczenie wspaniałych i świętych dzieł, dokonanych przez W. C. Mość.

"Dla tego to, N. P. o tyle, o ile mi wolno być tłómaczem uczuć ożywiających mój kraj i moich współziomków we Francyi, Polska cię kocha, ma nadzieję w tobie, i od ciebie tylko jednego oczekuje przyszłości mającéj wszystko naprawić (*un avenir réparateur*). Ach! ona nie zasłuży nigdy na ten wyrzut niesprawiedliwości, który zrobiłeś Europie dyplomatycznéj, lękającéj się i zdającéj się nienawidzić Ciebie. A dla czego? bo działając z natchnienia Boskiego, przyjąłeś i wypełniasz posłannictwo zaprowadzenia sprawiedliwości tam, gdzie ona była zgwałcona; bo jesteś w Europie jedynym monarchą, który szanuje sprawiedliwość lub ją nakazuje innym dla własnego ich ratunku (*salut*).

"Dla sumienia ludzkiego jeden fakt pozostaje zdobytym: Twoje imie, N. P. zostało uwiekopomnione (*impérissable*) przez wielkie i piękne czyny, których dokonałeś, mimo niesprawiedliwy opór jednych, a niecierpliwość, szlachetną wprawdzie, ale nierozważną drugich.

"Pełen takiego przeświadczenia, właściwego żołnierzowi piérwszego cesarstwa, któremu Opatrzność dozwoliła szczęścia być świadkiem wznowienia i otoczenia chwałą wszystkiego, co kochał i czego bronił, z zawstydzeniem tych, przeciw którym walczył, pod Smolenskiem, pod Moskwą i pod Lipskiem —przychodzę, N. P. w imieniu oficerów i żołnierzy wojska polskiego, złożyć ci hołd naszéj nieograniczonéj życzliwości i niezmiennego przywiązania.

"Mam zaszczyt i t. d.

(podp.) RYBIŃSKI, ostatni naczelny wódz wojska polskiego."

"Paryż, 7 Sierpnia 1859.

SPROSTOWANIE.

W ostatnim numerze *Przeglądu rzeczy polskich* czytamy:

"Uważamy za obowiązek nasz wskazać niektóre dzieła, mogące, "dla Polaków, rozjaśnić horyzont wiedzy powstańczéj. Zalecamy "szczególnie: *Kurs sztuki wojskowéj* (część I i II) przez J. Wysockiego; *Kurs sztuki wojskowéj* (część III i IV.—Rozbiór krytyczny kampanii 1830-31 r.) przez L. Mierosławskiego; *Regulamina* (wydane staraniem Tow. Dem.) i t. d."

Ten przypis—bo to jest jeden z przypisów do artykułu pisanego widocznie po dobrym obiedzie—potrzebuje objaśnienia. Pisarze organu Kółka Mierosławskiego—zwanego teraz, od 25 Sierpnia,[x] i nie bez przyczyny Kółkiem gastronomiczném—nie mają tego, co Francuzi zowią pamięcią serca—*la mémoire du coeur*. Nie mówią oni całéj prawdy, nie dla tego bynajmniéj, aby jéj znać nie mieli, ale po prostu i jedynie dla tego, że jéj nie chcą powiedzieć. Pisarze *Przeglądu*, służący za parawan osobom, których tu wymieniać nie potrzebujemy, mówią, że tylko *Regulamina*, wydane zostały staraniem Towarzystwa Demokratycznego. Tak bynajmniéj nie jest; bo jakim sposobem wydane były *Regulamina*, takim samym wydane były oba *Kursa sztuki wojskowéj*, przez Wysockiego i Mierosławskiego; wszystko zaś to wydaném było, właściwie mówiąc: staraniem Centralizacyi a kosztem Towarzystwa. W tém miejscu nie od rzeczy namienić, że i Wysocki umieszczony był w szkole artyleryi w Metz staraniem Centralizacyi a kosztem Towarzystwa tamże utrzymywany. Co do regulaminów, objaśnić jeszcze musimy, że do napisania ich wyznaczona była Komisya, złożona z siedmiu osób. I tak, Regulamin piechoty pisał pułkownik Fran. Bobiński i Ignacy Czernik; Regulamin kawaleryi pułkownik Krajewski i Józef Czapski, a Regulamin artyleryi ppułkownik Masłowski i ówczesny członek Centralizacyi Józef Wysocki; wszystkie zaś rysunki wykonał Józef Jokisz. W końcu, aby już nic wątpliwości nie zostawić, dodamy, że instrukcye dla powstańców na czele Regulaminów umieszczone, były ułożone przez samych członków Centralizacyi.

O tém wszystkiém—powtarzamy jeszcze raz—wiedzą dobrze pisarze *Przeglądu*, i tylko tego powiedzieć nie chcieli, jak nie chcą mówić o Towarzystwie, które, gdzie mogą, udają za obumarłe, nieistniejące i niepotrzebne. Czy to uczciwie, moralnie i demokratycznie? Nie pytamy się o to samych pisarzy *Przeglądu*; ale tych, którzy, mimo przeciwne i jawne dowody, na słowo zdają się im wierzyć. (J. N. Janowski)

KRÓLESTWO POLSKIE.—Do *Preuss. Zeitnug* piszą z nad granicy polskiéj: Z nadchodzącym Nowym rokiem usankcyonowana nowa ustawa gminna staje się prawomocną. Przygotowania do wprowadzenia jéj w życie już są na ukończeniu. Według téj ustawy, gmina ma się składać najmniéj z 50 domów; wieś, nie licząca tyle, ma się przyłączyć według upodobania do innéj sąsiedniéj gminy. Wójtem każdéj gminy będzie właściciel wsi; przydaną mu będzie rada gminna, która niezawiśle od rządu ma się zajmować sprawami swémi. Wojtowie stają się pośrednikami między udzielnémi gminami a rządem. Gdzie więcéj włości na jednę składa się gminę, tam obejmuje wojtostwo jeden z obywateli, obrany przez właścicieli dóbr i członków gminy. Urządzenie się gmin zostawione jest woli gmin samych. Na przyszły rok ma nastąpić już niezawodnie zniesienie pańszczyzny w Królestwie. Przedsięwzięto stósowne do tego kroki. Dla łatwiejszego porozumienia się obywateli z włościanami tworzą się teraz komitety szlachty. Ważna zmiana, jak donosi ten korespondent, zaprowadzona zostanie na korzyść narodowości polskiéj. Dotąd zatrzymano język rossyjski jedynie w komorach celnych, jako należących do wydziału ministra skarbu w Petersburgu, gdy w innych zaś wszystkich urzędach język polski był używany wyłącznie. Owoż teraz i komory celne będą podlegać Radzie administracyjnéj Królestwa, i urzędowanie ich będzie się odbywać w języku polskim. (*Przegląd Powszechny.*)

PRZYCHYLNOŚC ŻYDÓW DLA SPRAWY WŁOSKIÉJ.—Korespondent *Times*'a donosi z Florencyi co następuje: "Pożyczka 10.000,000 fr. zaproponowana przez Fariniego w imieniu księstw Parmy i Modeny, została cała wziętą częścią przez Żydów częścią przez bankierów w Turynie, Medyolanie i Liwurnie. W skutek złego obchodzenia się, jakiego Izraelici doświadczali ze strony nabożnych rządów papiezkich i modeńskich, żydowscy wierzyciele w Modenie, Reggio, Sinigaglia i Ankonie, otworzyli swoje szkatuły i tak hojnie sypnęli złotem na rzecz sprawy włoskiéj, jakby ta w najściślejszym stała związku z odzyskaniem Jeruzalimy i odbudowaniem kościoła."— Czemużby Żydzi w Polsce nie mieli być równie dobrze usposobieni dla sprawy polskiéj i w chwili ruchu wesprzeć ją równie potrzebną pożyczką na uzbrojenie się do walki przeciw ciemięzcom?.. Czyż zaborcy Polski nie nakładają na nich tak samo jak dawne rządy włoskie dodatkowych ciężarów i przypuszczają ich do praw równych z innymi poddanymi?.. Czyż przyszły ruch Polski nie będzie, podobnie jak dzisiejszy ruch włoski, walką za wolność wszystkich mieszkańców i o równouprawnienie wszystkich klas i wyznań? Nie mniemamy aby Żydzi polscy, których wiary godłem jest: Bóg i Lud, woleli być niewolnikami i poddanymi carów, aniżeli ludźmi wolnymi i równymi nam współobywatelami. Oni tylko nie wierzą, aby ci, co w codzienném pożyciu występują przeciw nim z małoduszną zazdrością, z głupią pogardą, barbarzyńską nienawiścią, dziecinną złośliwością, potrafili w publiczném być dla nich sprawiedliwymi. Potrzeba zatém przez ludzkie, poważne, braterskie i sprawiedliwe względem nich postępowanie złożyć im zaręczenie, że sprawa Polski będzie sprawą ich najzupełniejszego usamowolnienia, równouprawnienia i szczerego zbratania. Przychylność Żydów dla powodzenia powstania narodowego jest u nas ważniejszym jak gdzieindziéj warunkiem, bo Żydzi stanowią dziesiątą część polskiéj ludności i całą kupiecką klasę, która wyłącznie posiada kapitały potrzebne do prowadzenia wojny narodowéj. Jak złymi patryotami byli ci, co się sprzeciwiali usamowolnieniu i uwłaszczeniu włościan, tak złymi są ci co przez swą głupotę i złość zrażają i odstręczają Żydów od przyjęcia Polski za wspólną ojczyznę.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się VI oddział dziewięcio-półarkuszowy Demokraty Polskiego. Prenumeratorowie, którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj natychmiast.

Upraszamy także o przedpłatę na następny dziewięcionumerowy oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w Anglii, szyl. 3; we Francyi, fr. 3 cent. 75; w Polsce, złp. 6.

Londyn, W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

x 25 Sierp. 1859 młodzież krajowa, bawiąca w Paryżu, wyprawiła Mierosławskiemu ucztę i ofiarowała mu pałasz (wartości 250 fr) za napisanie "za Mierosław i Wrześnię" bo już za to nazwał "spadkobiercami akademików i podchorążych warszawskich z 1830r." J. N. J.